Rok XXXIII. We Lwowie, wtorek dnia 3 kwietnia 1900 r. Nr. 93.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigow — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę. [illegible] 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

W sprawie „Polskiego Domu Narodowego" w Cieszynie.

Lwów 2 kwietnia.

Od wydziału „Towarz. polskiego Domu narodowego" w Cieszynie otrzymujemy następujące pismo:

Założenie „Polskiego Domu Narodowego" w Cieszynie wstąpi z dniem 1 kwietnia br. w nowy okres, mianowicie w okres ostatecznego, istotnego urzeczywistnienia tej ważnej instytucji polskiej na Szląsku. W r. 1887 zaczęto na ten cel zbierać składki, w r. 1897 zakupiono dom na rynku w Cieszynie, a obecnie ma się przeprowadzić adaptacja domu na pomieszczenie polskich naszych zakładów i wybudowanie sali do zebrań, przedstawień teatralnych, zabaw itd. Instytucje, które w „Domu Narodowym" mają znaleść swe pomieszczenie, mają się tamże wprowadzić z dniem 1 lipca, a sala ma być oddaną do użytku w październiku b. r.

W należytem zrozumieniu okoliczności, że publiczna, a tak hojna ofiarność naszego społeczeństwa jest potrzebną i konieczną na cele naszego polskiego szkolnictwa, stało „Towarzystwo Domu Narodowego" zawsze na tem stanowisku, że „Dom Narodowy" powinien się przeważnie opierać na własnych dochodach. Z tego powodu zaniechało towarzystwo radykalnego przebudowania swego domu z salą na wielką skalę, ponieważ koszta takiej przebudowy przenosiłyby siły towarz. i przeprowadza adaptację domu i budowę sali w skromniejszych rozmiarach, ale zawsze tak, że dom ten będzie na długie lata wygodnem i odpowiedniem pomieszczeniem dla naszych towarzystw narodowych, dla muzeum szląskiego i miłem domowem ogniskiem dla naszego towarzyskiego pożycia.

I tak atoli koszta zakupna, a ter z adaptacji domu, tudzież wybudowania sali są tak wysokie, że zaledwie mniejsza część zostanie pokryta funduszami towarzystwa, a resztę będzie trzeba z dochodów domu i towarzystwa oprocentowywać i umarzać. Mimoto nie mogliśmy budowy i objęcia domu na dłużej odkładać. Wynajęcie domu na hotel nadal stało się niemożebnem, tak, żeby dom w dzisiejszym jego charakterze nie był przynosił odpowiedniego czynszu i narażałby towarzystwo na straty. Z drugiej zaś strony potrzeba własnej restauracji, własnych lokalów dla naszych towarzystw, a nadewszystko własnej większej sali staje się z każdym dniem pilniejszą i konieczniejszą, inaczej w sprawach naszych w niejednym kierunku nastąpiłby zastój na miejsce rozwoju i postępu.

Dlatego dziś, w przededniu budowy, zwracamy się jeszcze raz do wszystkich ludzi dobrej woli, do przyjaciół Szląska, a przedewszystkiem do ludności polskiej na Szląsku z gorącą prośbą: Pamiętajcie o „Domu Narodowym". Liczni złożyli już niejedną ofiarę, inni wstrzymywali się, aż się myśl przemieni w czyn... Otóż to się stało i nadszedł czas, by też każdy swoje dobre chęci, swoją gorliwość, swój patrjotyzm i swoją krytykę przemienił w czyn dodatni, w ofiarę. Budujemy wspólny dom rodzinny, dom ludu i dla ludu naszego — niechże więc każdy wmuruje weń swoją według swej możności cegiełkę.

Wydział „Towarzystwa Polskiego Domu Narodowego" w Cieszynie.

Zamieszczając powyższą odezwę, odwołujemy się do Czytelników naszych, aby pospieszyli z ofiarnymi datkami na budowę „Domu polskiego" w Cieszynie, tej prawdziwej twierdzy polskości na kresach.

Ratujmy miljon ludu.

Odezwa ks. Gromnickiego z Buczacza, którą podaliśmy w numerze poniedziałkowym (26 zm.), narobiła nie mało popłochu między Rusinami. Jak w osiem gnieździe, gdy kto w nie kij wetknie, tak zakotłowało we wszystkich obozach i to zarówno w moskalofilskim, jak i narodowo-demokratycznym. I kiedy „Diło" oburza się tylko na chęć latynizowania i polszczenia „ruskiego" ludu narodowości polskiej, to „Hałyczanyn" wprost zarzuca duchowieństwu ruskiemu lenistwo i opieszałość, że dotychczas, choć od 9 lat trwa stawianie kościołów i kaplic we wschodniej Galicji, nie zdołało zrusyfikować tej ludności, która, będąc polską, między ruskimi chłopami i pozbawiona polskich księży, wynaradawia się powoli, ale stale.

Z tego, jak zawsze u moskalofilów się zdarza, bardzo otwarcie objawionego zdania, łatwo sobie przedstawić, jaką miarą mierzą nasi Rusini usiłowania swoje, a usiłowania nasze w pracy nad ludem. Zarzucają nam, że my przyciągamy Rusinów na stronę polską, choć dzieje się przeciwnie i podczas, gdy my tylko chcemy od zagłady uchronić nasz lud, który się na Rusi wynaradawia, Rusini przeciwnie naszym kosztem chcą wzmódz się liczebnie, aby następnie cyframi wykazać, że są w Galicji w większości... Niedawno temu zwracaliśmy uwagę na tę robotę w powiatach zachodnich Galicji, gdzie od wieków lud czysto polski i gdzie dawniej noga ruska nie postała. Dziś musimy znowu ostrzedz przed takiem zgubnem dla polskości działaniem nietylko na Wschodzie, ale i na podtatrzu: w gorlickiem, nowosądeckiem, jasielskiem i sanockiem.

Ale gdy się bliżej robocie ruskich działaczy przypatrzymy, nie potrzebujemy iść aż na dalekie Podole, aby się przekonać, jakie oni robią wyręby pomiędzy czysto polskim ludem. Możemy wziąć najbliższe Lwowa okolice, dobrze znane, ale na które dotychczas bardzo mało albo zgoła nic uwagi nie zwracano. Patrzmy na cały szereg wsi z którejkolwiek strony Lwowa, jak np. Grzybowice, Laszki, Sroki, Prusy, Kamienopol, Barszczowice, Biłka szlachecka i królewska, Kozielniki, Sknilów, Sokolniki i t. d. Sama ich nazwa wskazuje, że to włości czysto polskie. Żywioł ruski, jeżeli tam był kiedy, to go chyba dawno starły napady tatarskie, kozackie i tureckie. Na pustki i zgliszcza po napadach, przyszedł chłop czysto polski z zachodniej Galicji i tu osiadł od wieków. Maćki, Bartki i t. p., choć do dziś czysto polskie noszą nazwiska, ruszczeją tem więcej, że cerkwie są tam gęsto rozsiane, księża zawsze na miejscu, a kościołów polskich względnie łacińskich brak. I tak dziwić się należy silnemu przywiązaniu tych chłopków do wiary ojców, jeżeli, jak to się łatwo przekonać, o parę mil nieraz wędrują do kościołów, aby się wyspowiadać i przyjąć komunję świętą według łacińskiego obrządku, tak silnie z polskością związanego.

Przeszedłszy się po wyżej wspomianych wsiach, dziwnem się musi wydać, gdy z ust polskiego chłopa słyszy się wyrazy ruskie, lub co jeszcze dziwniejsze i smutniejsze, słyszy się jakiś żargon, nie będący ani polskim ani ruskim językiem. Ruszczeją oni jeszcze i z tego powodu, że się żenią z Rusinkami z wsi pobliskiej, a zacząwszy od chwili, kiedy chłop polski ślub w cerkwi zawiera, aż do rozmaitych obrzędów, jakie się ze względu na żonę odbywają, ruszczenie chłopa polskiego odbywa się konsekwentnie. Żona Rusinka z dziećmi mówi po rusku i następne pokolenia, nad któremi niema komu czuwać, wynaradawiają się, wzmagając silnie żywioł ruski wśród rdzennie polskiej ludności. To są fakty, którym nie można zaprzeczyć.

Oto, dlaczego odezwą ks. Gromnickiego tak zastraszyła Rusinów. Jeżeliby praca nasza nad wydobyciem ludu polskiego z ruskich szponów, na wielką skalę nad została przedsięwzięta, źleby było z żywiołem ruskim i źle z ruskiem duchowieństwem, które nie tyle ze względów duszpasterskich ile z czysto utylitarnych motywów „duszechwactwo" na wielką skalę prowadzi. Właśnie ta ich obawa o tego chłopa, powinna być dla nas wskazówką, w jakim kierunku praca nad ludem winna być prowadzoną, abyśmy milion dla siebie zachowali.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

„Pragnę tu zobaczyć Polaków" — oto słowa, które, jak z Rzymu do „Czasu" donoszą, wyrzekł świeżo do osób swego otoczenia z powodu rozpoczynających się pielgrzymek jubileuszowych Ojciec św. Leon XIII. Wezwanie do katolików wszystkich krajów, mieści w sobie bulla jubileuszowa. Do ogólnego wezwania przybywa to szczegółowe wezwanie w przytoczonych powyżej słowach papieża. Są one znakiem i rękojmą ojcowskiej troski i miłości, która nas otoczy, a której tyle dowodów doznali Polacy za obecnego pontyfikatu.

Krakowski „Czas" cytując powyższe słowa Ojca św. dodaje następujące uwagi: „Kto nas gdziekolwiek wzywa na świecie? Wszędzie dziś Polacy niepożądanymi gośćmi, wszędzie podwoje przed nami się zamykają, niema dla Polaków nigdzie wyznaczonego odrębnego miejsca. Równocześnie z wielkim jubileuszem rzymskim, na przełomie dwóch stuleci, otwiera się ten wielki bazar międzynarodowy i ten popis postępu w stolicy nadsekwańskiej. Na uroczystość otwarcia powszechnej wystawy wybrano dzień wielkiej soboty, aby tem samem znieważyć pamiątki grobu Chrystusowego i uroczystości Zmartwychwstania i w ten sposób naznaczyć początek wieku, jakby nową erę pogaństwa.

„Tam dla nas niema miejsca — tam już wydarto te karty historji, które ojcowie nasi krwią polską w obronie sztandarów francuskich zapisali, a dawnej przyjaźni dwóch narodów zerwano węzły.

„Gdzie jest w dzisiejszych czasach punkt w Europie, gdziebyśmy mogli zwrócić myśl i serce dla czerpania otuchy w trudach i boleściach naszych, gdziebyśmy braterskiego doznać mogli przyjęcia, gdziebyśmy mogli powołać się na naszą przeszłość, pełną chwały i użalić się naszej niedoli?"

Punktem tym tylko stolica Piotrowa i sędziwy namiestnik Chrystusa, który dziś także nosi okowy i rozumie nasze boleści i nasze marzenia.

Pielgrzymka polska *ad limina Apostolorum*, wolna od wszelkiej politycznej cechy, winna mieć znaczenie religijno-społeczne, winna zatwierdzić łączność katolicką wszystkich warstw społecznych naszego narodu. Pielgrzymka, która wyrusza z Krakowa, zorganizowana przez ks. Smoczyńskiego, wielce zasłużonego i doświadczonego przewodnika na tych drogach rzymskich — znajdzie w wiecznem mieście członków episkopatu polskiego, a Książę-Biskup krakowski stanie na jej czele.

„Nie braknie w pielgrzymce tej, — pisze „Czas" — przedstawicieli ludu wiejskiego i średnich warstw. Nie powinno braknąć tych, którzy stanowiskiem, tradycją i wyższymi stosunkami dodadzą pielgrzymce polskiej znaczenia i powagi.

„Braknie nam dziś stałych przedstawicieli społeczeństwa polskiego w wiecznem mieście — korzystajmy przynajmniej z tych chwil uroczystych, aby zbliżyć się do tego centrum życia katolickiego, nawiązać i wzmocnić niejeden węzeł rozluźniony, aby znaleść punkt zetknięcia z przedstawicielemi innych narodów katolickich i uzyskać świadomość, jakimi środkami w innych krajach ludzie wiary walczą z czarną bandą wrogów Kościoła i społeczeństwa chrześcijańskiego. Ze wszystkich krańców świata spieszą do wiecznego miasta przedstawiciele wszystkich narodów, spieszą z hołdem, dowodami wierności i ofiarami na wspólne potrzeby zarządu powszechnego Kościoła.

„Gdy od Zachodu przypływają do naszego kraju zatrute wyziewy kosmopolityzmu i idei przewrotu — pielgrzymka polska do Rzymu przyniesie nam znów ożywcze tchnienie chrześcjanskich idei, szlachetnych, społecznych dążeń, myśli i uczuć, zwróconych w górę i otworzy źródła wiary, miłości i nadziei, podniesie poziom moralny w chwili zwątpień i ciężkich zadań nadprzyrodzoną mocą łask Bożych i błogosławieństw Namiestnika Chrystusowego."

Rosja a Bułgarja.

Sofia 28. marca.

Wczoraj w tutejszych kołach rządowych pojawiła się pogłoska, że rząd zamierza zwołać sobranie na nadzwyczajną sesję. Sądzą tu, że sobranie będzie zwołane po to, aby zniosło uchwalony przez siebie podatek dziesięcinowy, który w całym kraju wywołał wielkie wzburzenie i stał się powodem znanych rozruchów w Warnie, zakończonych śmiercią kikunastu obywateli. Inni którzy wydają się za nadzwyczaj poinformowanych twierdzą, że sobranie będzie zwołane wcale nie dla zmienienia podatku dziesięcinowego, lecz dla załatwienia pewnych ważnych spraw finansowych. Na poparcie swego zdania przyłączają ten fakt, że Rosja wysłała radcę tajnego Dymitra Kobekę, jako swego delegata, dla zbadania stanu finansów Bułgarji, i że Rosja bardzo ubolewa nad opłakanym stanem finansowym Bułgarji i chce jej według możności dopomódz. W tym celu też miała Rosja poczynić kroki u kapitalistów amerykańskich, aby pożyczyli Bułgarji 20 miljonów dolarów.

Fakt, iż Rosja rozpoczęła z kapitalistami amerykańskimi rokowania w sprawie zaciągnięcia pożyczki dla Bułgarji, potwierdzają także pisma angielskie. Nie ulega wątpliwości, że rosyjska dyplomacja pragnie w tym względzie dopomódz Bułgarji, gdyż chce ją uwolnić od zobowiązań w obec instytucyj finansowych w zachodniej Europie i uczynić finansowo zawisłą tylko od siebie.

Wszyscy tu są przekonani, iż między Rosją a Bułgarją w ostatnich czasach zawarte zostały jakieś układy, które wpływ Rosji tu spotęgują i z powodu których Rosja podjęła się uporządkowania finansów Bułgarji.

Dziennik tutejszy „Porchla" donosi, że tajny układ między Bułgarją a Rosją polega na tem, iż Bułgarja ogłoszoną będzie królestwem niezawisłem. Macedonja podzieloną zostanie między Bułgarję i Czarnogórę, a w zamian za to Bułgarja odda wojska swe pod komendę Rosji i odstąpi jej port Burgas.

Czy atoli na tym wzroście wpływów rosyjskich książę Ferdynand dobrze wyjdzie — okaże bliska przyszłość. Zastraszającym przykładem dla niego pod tym względem powinien być poprzednik jego ks. Aleksander Battenberski.

Sprawy sejmowe.

(Bank krajowy).

Wydział krajowy przedłożył sejmowi sprawozdanie, dotyczące Banku krajowego. Do sprawozdania dołączono zamknięcie rachunków i bilans za r. 1899, tudzież sprawozdanie rady nadzorczej Banku. Dokładne sprawozdanie cyfrowe pomieściliśmy w „Dzienniku polskim" nr. 80 z dnia 30 marca. Zaznaczamy tylko, że rada nadzorcza w sprawozdaniu swem podnosi, iż z nieszczęśliwych komplikacji finansowych ubiegłego roku Bank krajowy wyszedł bez szwanku, dając ponowny dowód swej żywotności i spełnienia obowiązków. Największe trudności odczuć się dały, nie ze stosunków krajowych wyłącznie, ale z ogólnego położenia finansowego, a objawem ich była niemożność należytego zbytu emisji bankowych, oraz konieczność ofiar na utrzymanie ich kursu, co względnie pomyślnie osiągnięto. W r. 1899 obrót ogólny i kasowy był większy niż w r. 1898 — zysk *netto* uzyskany mniejszy, głównie z powodu pokrycia różnicy kursów na własnych efektach. Odnośnie do r. 1898 udzielono w r. 1899 pożyczek hipotecznych mniej o 3½ mil. koron, pożyczek komunalnych więcej o 1 mil. koron, pożyczek kolejowych więcej o 7½ mil. koron. Od założenia Banku wydano pożyczek hipotecznych 10.630 na ogólną sumę 131,420.600 koron, komunalnych 430 na 14,552,000 koron, kolejowych dotąd 14,691.800 koron. Cyfry istotnie imponujące. Wydział krajowy przedkładając to sprawozdanie wnosi o przyjęcie go do wiadomości i udzielenie dyrekcji Banku kraj. absolutorjum z rachunków za r. 1899.

* * *

Na opróżnione miejsce członka rady nadzorczej Banku kraj. proponuje wydział krajowy, by sejm powołał dotychczasowego zastępcę dra Stefana Fedaka.

* * *

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się pierwsze czytanie wniosku p. Bernadzikowskiego w sprawie przymusu asekuracyjnego.

Spór o kolej Delagoa.

Telegram doniósł nam wczoraj, iż sąd rozjemczy w Bernie szwajcarskiem, skazał Portugalję na zapłacenie 15 miljonów franków odszkodowania Anglji za kolej Delagoa. Sprawa, o którą chodzi, ma się jak następuje.

Plan połączenia koleją Transvaalu portem Laurenzo Marquez nad zatoką Delagoa powstał jeszcze w r. 1870, ale dopiero w r. 1883 Amerykanin Mc Murdo otrzymał od rządu portugalskiego koncesję na budowę kolei. Koncesja opiewała na lat 99, kolej miała być wybudowaną od Laurenzo Marquez do granicy Transwaalu. W r. 1884 Mc Murdo utworzył dla wykonania tego planu Towarzystwo akcyjne portugalskie, którego statuta rząd portugalski zatwierdził.

W dokumencie koncesyjnym było powiedziane, że towarzystwo to ma wyłączne prawo budowy kolei, prowadzenia na niej ruchu i że rząd portugalski nie udzieli koncesji na żadną nową kolej, ani budować jej nie będzie, chyba w odległości 100 klm. na południe lub północ od koncesjonowanej już linji. Towarzystwo miało dalej wyłączne prawo ustanawiania i regulowania taryf. Równocześnie zawarła Portugalja układ z rządem transwaalskim, który zobowiązał się na swem terytorjum zbudować dalszą linję tej kolei, gdy dojdzie ona do granicy Transwaalu. Układ ten został przez Anglję, jako zwierzchniczą władzę Transwaalu, zatwierdzony.

Mc Murdo przeniósł później swe prawa na Towarzystwo angielskie, ale ponieważ nie wypełnił on niektórych przepisów koncesji, Portugalja unieważniła całą koncesję i zasekwestrowała kolej. Portugalja żądała od Towarzystwa, aby ono w przeciągu 8 miesięcy wybudowało kolej do Komati Port, co się atoli nie stało.

29

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

— Jesteś pan nieznośny. Żartuje pan sobie ciągle z małych słabostek żony, jakby pan sam był święty. A ja wiem, że nie...

— Gdyby nie wint, który czeka, przekonałbym panią, że tak. Ale obowiązki gospodarza... Pani wybaczy...

Panna Zofja zbliżyła się do pani Róży, która ją znajomiła z towarzystwem. Chomiecki wziął pod rękę Szenera, rozmawiającego we framudze okna ze starym Vogelem i zabrał go do swego gabinetu.

Szener stracił trochę na humorze, uderzyło go bowiem chłodne przyjęcie ze strony bankiera; po raz pierwszy był dla niego taki zimny i ceremonjalny. Vogel bywał u córki tylko na większych zebraniach. W razie mniejszych objadów lub herbatek, pani Róża urządzała się zwykle w ten sposób, by ojciec o nich nie wiedział. Jego obecność krępowała swobodniejszą zabawę, przytem wymowa nadto przypominała pochodzenie. W liczniejszem towarzystwie można było zawsze tak uczynić, że go niemal wcale nie słyszano. Gdy wszczynał rozmowę z którymi ze szlachetnie urodzonych gości pani Róży, zjawiał się przy nim natychmiast anioł opiekuńczy w postaci żony lub córki, które zręcznie przerywały sam na sam i poczynały mówić, nie dając staremu przyjść do słowa. Zresztą wysyłano go zawsze wcześnie spać, tłómacząc to troskliwością o jego zdrowie.

W salonie zabawa nie wiodła się. Panowie poszli grać w karty lub palić papierosy do pokoju Chomieckiego, panie zostały same. Rozmowa toczyła się leniwo, przerywana ciągle milczeniem, pełnem nudy. Wszyscy czuli się sobie obcy, skrępowani atmosferą sztywną i ceremonjalną; pozorna serdeczność pani Róży czyniła wrażenie nieudanych wysiłków. Stary Vogel stał przy oknie i przypatrywał się, od czasu do czasu potrząsając głową, jak gdyby odpowiadał własnym myślom. Spostrzegłszy, że koło panny Zofji było miejsce wolne, przysiadł się wreszcie do niej.

— Co u pani słychać nowego? — spytał przyjaźnie.

Ona znała bankiera od dzieciństwa i, wiedząc, że ją naprawdę lubił, miała również dla niego dużo sympatji. Była zadowolona z jego towarzystwa, które zwalniało ją od sennej rozmowy z nieznajomemi paniami.

— Wszystko po staremu, — odpowiedziała. — A jak pana zdrowie?

— Co tam moje zdrowie! Ja mam chorobę, z której mnie już żaden doktor nie wyleczy. Ta choroba, to moje siedmdziesiąt lat. Ale po co o mnie mówić... Kiedy mi pani przedstawi swojego narzeczonego?

Panna Zofja, sama nie wiedząc czemu, zmieszała się na razie.

— Jakiego narzeczonego?

— No, czy ja wiem jakiego? Niech on będzie młody, zdrowy i uczciwy, niech umie pracować, a panią kocha...

— Dlaczego pan mi nie znajdzie takiego białego kruka? Tylko uprzedzam, że z tym ostatnim warunkiem będzie najcięższa sprawa...

— Z ostatnim?...

— Ktoby chciał we mnie zakochać się, proszę pana?

Vogel obrzucił ją spojrzeniem i szczery, gdy nie chodziło o interes, spochmurniał. Rzeczywiście, w skromnej popielatej sukni pod szyję, z drobną twarzyczką ściągniętą powagą, z oczami zamglonemi wyrazem znudzenia, panna Zofja nie mogłaby w tej chwili zwrócić uwagi niczyjej. Ci, co ją spotykali tylko na towarzyskich zebraniach, mówili o niej: ani ładna, ani brzydka. Dopiero w małem, poufałem kółku, między ludźmi, których znała i lubiła, twarz jej ożywiała się, oczy poczynały błyszczeć, usta rozjaśniały się powabnym wdziękiem.

— Widzi pan, — dodała! — nawet pan nie może zaprzeczyć.

— Co też pani opowiada! — obruszył się stary. — Pani jest jak ta roślina, co potrzebuje wesołych, słonecznych promieni. A tutaj lampy świecą z pod abażurów smutno, tutaj pani jest nudno. Czy ja pani nie znam? Ja pamiętam, jak panią na rękach nosili.

— Dawne czasy!

Lecz Vogel upierał się przy swem pytaniu i powtórzył:

— Dlaczego pani nie wychodzi za mąż?

Umilkł na chwilę i znowu zaczął:

— Pani źle robisz, trzeba wyjść za mąż. Panna, to człowiek niekompletny, pani szkodaby było... Co to jest, nie mieć przez całe życie własnego domu!

— Mam przecież brata...

— Brat bratem, a mąż mężem. Brat idzie swoją drogą, pani winna iść swoją. Ja panią bardzo proszę — dodał żartobliwie — ja pani daję krótki termin. Jeśli pani nie zaprosi mię na ślub, to jak się spotkam tam, pani wie, gdzie wszyscy kiedyś pójdziemy, z pani ojcem, to ja mu się będę skarżył: — Panna Zofja nie chciała słuchać starego przyjaciela...

Do salonu weszli jednocześnie Białobocki i Tarkiewicz. Pierwszy witał się bliżej tylko z panią Różą i jej matką, poczem, nie chcąc grać w karty, przysiadł się do Vogela i wmięszał do rozmowy z panną Zofją. Już był otrzymał z łaski bankiera kilka małych synekur i w nadziei dalszych zysków, nadskakiwał mu cierpliwie i wytrwale, choć potem przedrzeźniał jego wymowę, a w chwilach złego humoru nazywał starym lichwiarzem.

Natomiast Tarkiewicz składał powitalne ukłony ze szlachecką zamaszystością, prosił panią Chomiecką, by go prezentowała nieznajomym damom i kiepską francuzczyzną opowiadał głośno, że wraca z opery, że przedstawienie było bardzo zajmujące. Gdy miał zaproszenie na wieczór, nie zaniedbywał nigdy pójść przedtem do teatru, by pokazać w pierwszym rzędzie krzeseł swój piękny frak i błyszczące lakierki.

Pani Róża atoli była roztargnioną. Co chwila spoglądała niespokojnie ku drzwiom, czy hrabia Zaklicki nie wchodzi. Całe towarzystwo zresztą wiedziało już, że wysoko urodzony klubman ma zaszczycić dzisiejsze zebranie swą obecnością. Zarówno pani Vogelowa, jak pani Chomiecka powtórzyły kilkakrotnie, że spodziewają się go z pewnością, tylko nieco później, bo ma przedtem zaręczynowy obiad u księstwa Melsztyńskich.

Wzrok pani Róży spoczął nagle na ojcu, Białobocki opowiadał coś z żywą gestykulacją. Bojąc się, by ta rozmowa nie przeciągnęła się zbyt długo, zbliżyła się do nich.

— Papo — rzekła — jedenasta dochodzi...

I zwracając się do panny Zofji, objaśniła:

— Doktor nakazał papie chodzić wcześnie na spoczynek.

Vogel, zainteresowany plotkami Białobockiego, machnął ręką:

— Dobrze, dobrze... Zaraz sobie pójdę...

Tarkiewicz obszedł kolejno wszystkie panie, nie usiadł jednak przy żadnej. Wyraz jego twarzy zdradzał widoczne podniecenie: usta mu się śmiały, oczy świeciły, co chwila podkręcał sterczące do góry wąsiki. Wyglądał jak człowiek, niezmiernie z siebie zadowolony. Pozostał jeszcze kilka minut w salonie, a potem wysunął się nieznacznie do gabinetu. Grano w winta przy dwóch stolikach. Tarkiewicz zbliżył się do tego, przy którym siedzieli Chomiecki i Szener i witał się z nimi.

— Byłem u pana wczoraj z wizytą — rzekł do niego Szener. — Znalazł pan mój bilet?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dalej powstał spór, do którego punktu na granicy transwaalskiej kolej ma być doprowadzoną. W r. 1891 Towarzystwo angielskie wystąpiło przeciw Portugalji i obliczyło swoje szkody, które poniosło wskutek jej zarządzeń na 1,750.000 funtów szterlingów.

Na kilkakrotne przedstawienia Anglji i Stanów Zjednoczonych uznała wreszcie Purtugalja, że nie była uprawnioną do poczynionych przez nią zarządzeń i oświadczyła gotowość wypłaty Towarzystwu odszkodowania. Oznaczenie jego wysokości pozostawiła sądowi rozjemczemu i zobowiązała się sumę przez rząd przyznaną zapłacić w pół roku po zapadnięciu wyroku.

Po dziewięciu latach sąd, w skład którego wchodzili szwajcarscy sędziowie związkowi Blăsi i Soldan, oraz profesor Heusler, ogłosił wyrok skazujący Portugalję na zapłacenie Towarz. angielskiemu 15,314.000 franków.

Zbrodnia w Chojnicach.

O morderstwie w Chojnicach pomieszcza wychodząca w Berlinie „Staatsbürger Zeitung“ następujące szczegóły:

Czternaście dni upłynęło, odkąd bez śladu znikł Ernest Winter, syn przedsiębiorcy budowlanego Jana Wintera z Prechlau w okręgu szlochowskim. Jak to wykazują urzędowe sprawozdania, Winter wydalił się z domu w niedzielę 11 marca zaraz po obiedzie, wstąpił później do sklepu cygar, pożegnał się z kolegami, którzy mu towarzyszyli i poszedł swoją drogą. Było to mniej więcej o 2 po południu. Między 4 a 5 widziała go jeszcze na ulicy Gdańskiej córka garncarza Spigalskiego, która spotkała się z nim jeszcze między 5 a 6 wieczorem w pobliżu domu strzeleckiego, leżącego poza miastem. Winter przywitał się z panną Spigalską, której towarzyła jedna z koleżanek, a którą znał ze wspólnie pobieranych lekcyj tańców i poszedł dalej w kierunku miasta. Od tego czasu wszelki ślad po nim znikł najzupełniej.

Kiedy i na drugi dzień nie powrócił na stancję u piekarza Langego, zawiadomił ten telegraficznie rodziców o zniknięciu syna. Rodzice nie omieszkali przybyć natychmiast i zaczęli dopytywać się wszędzie o swojego syna, a gdy nigdzie nie można było o nim zasięgnąć wiadomości, zażądali pomocy policyjnej.

Najpierw przeszukano położone w śródmieściu „jezioro mnichów“, pokryte jeszcze lodem, albowiem nieszczęśliwy wypadek nie był absolutnie wykluczony. Tutaj znaleziono pod lodem przy samym brzegu jeziora, w tej jego części, która przytyka do synagogi, pakiet, którego okładka była płócienna. Pakiet ten zamknięty był bardzo troskliwie i widocznie za pomocą igły pakunkowej i nici zupełnie regularnie i czysto zaszyty. Kiedy nieszczęśliwy ojciec w obecności burmistrza i innych osób otworzył zawiniątko, obecnym przedstawił się ponury widok: w papierze pakunkowym znajdował się świeży jeszcze kadłub ludzki, bez głowy, bez rąk i bez nóg.

Zrozpaczony ojciec rozpoznał zwłoki syna. Komisja, wydelegowana przez prokuratorję, wziąwszy do pomocy radcę sanitarnego dra Müllera, skonstatowała: „Krajania ciała dokonała nader wprawna ręka, za pomocą ostrego, jak brzytwa noża, tylko tylny kręgosłup, powyżej kości kuprowej przepiłowano drobnozębnym, bardzo ostrym pilnikiem.“ Głośna powaga medyczna wyraziła się do sprawozdawcy dziennikarskiego, że ta dyssekcja trupa przyniosłaby nawet zaszczyt fachowemu anatomowi. Morderca albo mordercy odcięli z rozmysłem głowę i szyję od kadłuba, aby ukryć rany na szyi. Z ciała wyjęto wnętrzności, poczem odcięto nogi i ramiona.

Wszystkie te fakty wykazują, że mordu dokonały osoby, obeznane z dyssekcją żywych istot (zwierząt); mogą to być tylko rzeźnicy rytualni itd.

W dwa dni później, we czwartek 15. bm. rano o 7 godzinie chłopak piekarski znalazł na cmentarzu ewangelickim, tuż przy miejscowej drodze, rękę ludzką, która niedawno tam położono, bo ciało było zupełnie świeże i miękkie i znajdowało się poprzednio zapewne w miejscu mocno ogrzanem.

Ślady stóp, które prowadzą do miejsca, gdzie znajdowała się ręka, wskazywały na to, że sprawcy szli tam z miasta. Sądząc według śladów, przy porzuceniu ramienia obecną była jakaś kobieta. Dalszą część ciała, górne ramię, znaleziono we wtorek 20 b. m. przy poszukiwaniu jeziora mnichów na ten samem miejscu, gdzie tydzień przedtem znaleziono korpus. Także i tu skonstatowano, że górne ramię oddzielono od dolnego zapomocą ostrego, stalowego narzędza.

Zaraz po znalezieniu pakunku, zaszytego w płótno, policja wdrożyła dochodzenia. Śledztwo wykazało, że szare płótno pakunkowe pochodzi od majstra krawieckiego Platha. P. Plath odkładał na bok różne szmaty i odcinki sukna, które potem jego służąca, zmarła przed kilku miesiącami, odsprzedawała razem z kościami żydówce, imieniem Levy, krewnej rzeźnika żydowskiego Levy'ego. Co do dalszych losów płótna nie można było zebrać dotychczas żadnych danych.

Od 13. b. m. dokonywano różnych rewizyj domowych i przesłuchiwano różne osoby, dotychczas jednak nikt nie został aresztowany. Niestety, szczupły personal policyjny nie dorósł do tego zadania.

SEJM.

5 posiedzenie 5 sesji VII. perjodu.

Lwów 2 kwietnia.

Dzisiejsze posiedzenie — acz bez widocznego powodu — rozpoczęło się wśród niezwykłego ożywienia. Już na pół godziny przed otwarciem posiedzenia zaczęli się posłowie schodzić wcale licznie, a krużganki sejmowe zapełniły się deputacjami, które zebrały się dziś również w pokaźnej ilości. Między innemi deputacja krakowskich mieszczan-rękodzielników konferowała z p. Hupką, jako referentem projektu nowego statutu miejskiego dla m. Krakowa.

Posiedzenie rozpoczęło się o god. 11 m. 30.

Urlopy otrzymali pp.: Kozłowski Wł. (3 dni), dłuższe zaś pp.: Sala, Białoskórski (6), Tarnowski St. (7), a Piętak z powodu trwającej choroby i Madeyski (10 dni).

Petycję wdowy po strażniku drogowym, Mroczku, poparł p. Styła, petycję zaś „Towarz. szkoły ludowej“ poparł p. Rotter.

Z porządku dziennego odesłano dwa sprawozdania wydziału kraj. do odnośnych komisyj i zgodnie z wnioskami sprawozdawcy (p. Chamiec), uchwalono dwie ustawy, zezwalające na pobieranie **opłat mytniczych** wydziałowi pow. w Rawie ruskiej na drodze Lubycza-Józefówka i radzie powiatowej w Bochni od przewozu przez rzekę Rabę między Ujściem solnem a Niedarami.

P. Bernadzikowski postawił, jak wiadomo, wniosek treści następującej: „Wzywa się jak najusilniej rząd, ażeby tak w interesie ludności samej jak i w interesie państwa przystąpił co rychlej do wydania stosownych postanowień, umożliwiających zaprowadzenie w Galicji **przymusu asekuracyjnego**, oraz określił dokładnie swoje stanowisko wobec tej sprawy“. Wniosek p. Bernadzikowskiego jest celem licznych uchwał sejmowych — niestety skutkiem obojętności, a raczej odporności rządu, bezskutecznych. P. Bernadzikowski w motywach swych podnosi olbrzymie szkody, jakie kraj nasz przez ciągłe pożary ponosi nędzę, która jest nieodzownym tych pożóg skutkiem, usiłowania sejmu, ażebu położyć temu tamę — i silnie zaatakował obojętność, z jaką rząd centralny tę sprawę traktuje. Wniosek p. Bernadzikowskiego odesłano do komisji administracyjnej.

Członek wydziału krajowego p. Vayhinger przedstawił sprawozdanie wydziału krajowego o wyborach uzupełniających posłów na sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu rawskiego (p. Górka) i powiatu liskiego (p. Krasicki). Bez dyskusji uznano.

Imieniem komisji gospodarstwa krajowego przedstawił p. Hupka sprawozdanie o krajowych **niższych szkołach rolniczych** i o szkole ogrodniczej w Tarnowie. Komisja stwierdza pomyślny rozwój tych szkół, w których pobierało nauki 144 uczniów. Na rok bieżący wpisało się 192 uczniów a z tego 85 na kurs pierwszy. W przeważającej liczbie są to synowie włościan. Z przyjemnością podnosi sprawozdanie że uczniowie ci znajdują rychło chleb w pracy zawodowej, niektórzy zaś powracają na rolę ojcowską. Komisja wyraża nadzieję, że gdy się poprawią finansowe stosunki kraju, będzie można tej ostatniej kategorji uczniów dawać zasiłki na prowadzenie wzorowych gospodarstw, które zachęcą najbliższych do naśladowania. Komisja podziela zdanie Wydziału, że z tych szkół należy usuwać balast teoretyczny, na rzecz nauki praktycznej, chciałaby jednak, aby w miarę rozwoju szkół zwrócono uwagę na potrzebę przysposobienia uczniów do życia obywatelskiego a zwłaszcza na potrzebę obznajomienie ich z zakresem działania i zasadami samorządu gminnego (Bardzo słusznie!) Komisja domaga się dalej by Wydział krajowy przedłożył plany reorganizacji szkoły ogrodniczej w Tarnowie, w której również jest wiele teorycznego balastu. Np. uważa komisja, słusznie za zupełnie zbędną naukę języka niemieckiego w tej szkole. Natomiast żąda komisja by nowo wstępujący uczniowie wykazali się przynajmniej jednoroczną praktyką ogrodniczą. Komisja wnosi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania wydz. kr. o otwarcie kredytu do wysokości 4650 zł. na uzupełniające budowy w szkole rolniczej w Suchodole.

Wnioski przyjęto bez dyskusji.

Nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu wydziału krajowego z czynności dep. II., t. j. sprawy **szkolne** i **fundacyjne** (ref. p. Cielecki). Wnioski komisji podaliśmy już onegdaj. W rozprawie ogólnej zabrał głos p. Barwiński, w sprawie konserwacji ruskich pomników przeszłości. W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos p. Pilat, poruszając w duchu przychylnym sprawę Macierzy polskiej.

P. Wojciech Dzieduszycki, ze zwykłą sobie swadą i szerokim poglądem na rzecz, omawiał całe sprawozdanie, przechodząc kolejno jego ważniejsze ustępy. Obszernie zajął się sprawą zwołania ankiety dla zmienienia programu nauk w seminarjach nauczycielskich. Do ankiety nie przywiązuje zbyt optymistycznych nadziei, ale widzi w nich sposobność rozszerzenia opinji o danej kwestji. Sama rozmaitość zdań i pojęć opartych na doświadczeniu ma wielką wagę. Co do teatru, podniósł ogromną trudność prowadzenia teatru w mieście, gdzie jest tylko jeden teatr, który musi uprawiać najróżnorodniejsze kierunki. U nas teatr jest poniekąd zbytkiem, bo już minął ten czas, gdy był arką przymierza. Jeżeli teatr bywa subwencjonowany, należy żądać, aby był prowadzony w duchu „szlachetnej rozrywki“.

Po krótkiej odpowiedzi referenta p. Cieleckiego, wnioski komisji uchwalono.

Imieniem kom. gospodarstwa krajowego przedłożył p. Krzysztofowicz sprawozdanie z petycji „Związku ogólnego hodowców i handlarzy bydła“ o subwencjonowanie **targowicy bydła** w Krakowie na Prądniku białym. Komisja w zasadzie oświadcza się dla tej sprawy z wielką przychylnością, ale uznaje potrzebę bliższego zbadania i ocenienia pożyteczności i żywotności przedsiębiorstwa. Dlatego przedstawia wniosek, ażeby petycję tę odstąpić wydz. kraj. do zbadania i ewentualnego uwzględnienia — w którym to razie wydział przedłożyć ma odnośne wnioski na najbliższej sesji.

Petycje trzech wdów po nauczycielach o przyznanie pensji wdowiej uchwalono na wniosek p. Żaleskiego przekazać radzie szkolnej do zbadania i załatwienia. Członkiem rady nadzorczej Banku kraj. wybrany został p. St. Fedak.

Wnioski i interpelacje.

P. Zoll wnosi o wyjednanie u rządu zniżenia taksy za telegramy do Rosji.

P. A. Potocki wnosi o inny podział wakacyj w szkołach ludowych z uwzględnieniem czasu pilnych robót rolnych.

P. Rapoport wnosi o wezwanie rządu w sprawie budowy przystani na Wiśle pod Nadbrzeziem.

P. Skałkowski wnosi o ograniczenie drobiazgowej sprzedaży napojów słodzonych w ilości poniżej 5 litrów.

Pp. Romanowicz i tow. stawiają wniosek w sprawie **reformy wyborczej**. Treść wniosku jest:

I. Utworzoną będzie kurja powszechnego głosowania, która ma wybierać 30 posłów.

II. Liczba posłów z miast powiększoną będzie o 5.

III. Liczba posłów z małej własności będzie zwiększoną o 4 (wskutek powstania nowych starostw).

IV. Wybory we wszystkich kurjach będą bezpośrednie. Z wielkiej własności, miast i izb handlowych mają być tajne, w mniejszej własności i kurji powszechnego wolno głosować ustnie lub kartkami.

P. Wójcik wnosi o oznaczenie *maximum* posiadłości ziemskiej.

P. Średniawski w sprawie kolei wąskotorowej ze Szronowic do Lubnia.

P. Nowakowski o pomoc dla pogorzelców.

P. Rozwadowski o wydanie nowej ustawy lasowej.

Interpelacje wnoszą: p. Kramarczyk w sprawie udziału fund. prop. w konkurencji kościelnej, p. Jabłoński w sprawie fundacji dra J. Towarnickiego, p. ks. Stojałowski w sprawie starostwa Przeworsk-Leżajsk, p. Krempa int. rząd. w sprawie nadużyć egzekutorów sądowych w Radomyślu, p. Milan w sprawie wyborów gminnych w Nowem Siole, p. Styła w sprawie wynagrodzeń za forszpany, p. Abrahamowicz w sprawie reformy policji lwowskiej, p. Merunowicz w sprawie regulacji Pełtwi, p. Milan w sprawie pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, p. Nowakowski w sprawie nadużyć wójta w Bolestraszycach.

Koniec posiedzenia o godz. 2.

Następne posiedzenie we środę d. 4 b. m. o godz. 10 rano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 3 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, od godz. 7—8, dra B. Mańkowskiego: „O patrjotyzmie“.

Teatr hr. Skarbka: „Favorita“, opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (3): Ryszarda biskupa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 43, zachód o godzinie 6 minut 26.

Nad grobem śp. barona Ziemiałkowskiego przemawiali — jak nam donoszą — najpierw bardzo pięknie i podniośle imieniem kraju i sejmu p. Jędrzejowicz, a następnie imieniem Lwowa drugi wiceprezydent miasta p. Ciuchciński.

Stan zdrowia ks. metropolity Kuiłowskiego jest groźny.

Wręczenie dyplomu honorowego. Wczoraj w auli uniwersytetu lwowskiego odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu doktora filozofji *honoris causa* p. Władysławowi Łozińskiemu. Promocja odbyła się według przepisanych form tradycyjnych, a dokonali jej: rektor prof. dr. Władysław Abraham i dziekan wydziału filozoficznego prof. Ignacy Zakrzewski.

Dezerter. Z tutejszego pułku ohrony krajowej umknął onegajszej nocy szeregowiec, Stefan Szewczyszyn, rodem z Lubienia. Uciekł bez butów i czapki.

Samobójstwo. W dzielnicy III we Wiedniu zastrzelił się słuchacz akademji handlowej, Wilhelm Gruss. Samobójstwa dokonał na ulicy. Rewolwer nabył za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży książek szkolnych.

Koncypienci adwokaccy. Stowarzenie koncypientów adwokackich w Krakowie odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa, dra Zygm. Pisiewicza. Po załatwieniu spraw formalnych, toczyła się żywa dyskusja nad wnioskiem dra Reinera w przedmiocie wybrania osobnej komisji, która miałaby się zająć wydawnictwem praktycznych podręczników prawniczych, opracowanych przez członków stowarzyszenia, np. ustawy wodnej z komentarzem. Uchwały wprawdzie nie powzięto, ale dyskusja służyła jako wskazówka dla przyszłego wydziału. — Zgromadzenie postanowiło także przytem odstąpić od uchwalonego na poprzedniem zebraniu wydawnictwa formularzy podań z dziedziny nowej procedury cywilnej, gdyż taki podręcznik w pierwszym rzędzie przyniósłby pożytek pokątnym pisarzom. Na wniosek dra Vorzimmera, uchwalono osobnym memorjałem poprzeć uchwałę wiedeńskiego wiecu adwokatów i ich zastępców co do interwencji przed władzami administracyjnemi i przemysłowemi, tudzież dopuszczenia kandydatów adwokackich do rozpraw karnych o przekroczenia. W końcu przez aklamację wybrano prezesem dra Teodora Kosza, a wiceprezesem dra Edm. Reinera.

Podwyżka wagi listów przy dotychczasowem porcie do Niemiec. Dotychczas porto do Niemiec przy zwykłych listach wynosiło 10 halerzy (w Niemczech 10 fenigów) do wagi **15** gr.; od 1 kwietnia b. r. zastosowaną będzie ta sama taksa aż do wagi **20** gramów poszczególnych listów.

Bracia Tercjarze św. Franciszka polecają publiczności wyrabiane w ich przytulisku gięte meble i łóżka składane, przyczem nadmieniają, że nabyć je można li tylko w Przytulisku przy ul. Kleparowskiej l. 15; sprzedawane zaś po składach i targach łóżka, niby wyrabiane w Przytuliskach, są falsyfikatami.

W sprawie robotników polskich. „Dziennik poznański“ donosi, że ministrowie pruscy zastanawiali się nad tem, w jaki sposób zaradzić brakowi robotnika wiejskiego w Prusach. Na owej naradzie omawiano dwa punkty: przypuszczanie polskich robotników zagranicznych i sprowadzanie zagranicznych sił roboczych innych narodowości. Co do pierwszego punktu uchwalono pozwolić na pobyt robotników już od 1 lutego, zamiast — jak dotąd — od 1 marca. Również ma być wolno pozostawić robotnikom na miejscach pracy aż do Bożego Narodzenia. Co do drugiego punktu wyrazili ministrowie przekonanie, że należy możliwie jak najwięcej sprowadzać zagranicznych — a nie polskich — sił roboczych dla chwilowej pomocy. Obok Holendrów i Szwedów, którzy już teraz znajdują w wielu razach zatrudnienie w Prusach, uwzględnić trzeba w pierwszym rzędzie Włochów, Niemców z Austro-Węgier, Łotyszów i Estonów z rosyjskich dzielnic nadbałtyckich. Przyjęto też rezolucję, aby przez sprowadzenie niepolskich robotników zagranicznych, położyć kres, lub przynajmniej tamę sprowadzaniu robotników z Królestwa Polskiego i Galicji!!

Morderstwo. Z Budapesztu telegrafują nam: Ofiarą morderstwa padł tu adwokat Horvath. Klient jego, Nyuli, uważając się za pokrzywdzonego w sprawach procesowych, strzelił do niego i śmiertelnie go zranił. Horvath wkrótce umarł. Nyuli sam oddał się w ręce policji.

Śledztwo o zbrodnię zdrady stanu, jakiej rzekomo mieli się dopuścić dwaj Polacy, zamieszkali w Dortmundzie, tj. krawiec Kolenda i drukarz Melorowicz, już ukończono i akta odesłano sądowi rzeszy w Lipsku, dokąd także oskarżonych przewiozą. Owa zdrada stanu ma polegać na tem, że oskarżeni zbierali składki na skarb narodowy w Rapperswylu.

Wnuk Bema. W Dublanach pod Lwowem odbył się d. 28 zm. pogrzeb śp. Teodora Bolesława Bema. Po odprawieniu mszy żałobnych w kaplicy zakładowej i przemówieniu ks. dra prof. Jaszowskiego, ponieśli koledzy zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie nad grobem pożegnał go imieniem profesorów dr. Mieczysław Pańkowski, a imieniem kolegów, dr. Stefan Godlewski.

Polacy w Paryżu. Z Paryża donoszą: W tutejszem polskiem Kole artystyczno literackiem odbyło się niedawno walne zgromadzenie członków. Powołano nadal tych samych członków do komitetu: Cyprjana Godebskiego, prof. Gasztowtta, Ludwika Dygata, Kazimierza Kranza, Stefana Krzywoszewskiego i Wiktora Krysińskiego, a na miejsce Reymonta, który wyjechał, wybrany został znany malarz Jan Chełmoński. Z inicjatywy koła i dzięki osobistym staraniom prezesa, Godebskiego, w przyszłym miesiącu ma tu być otwartą wystawa malarstwa polskiego, która bliżej zapozna Francuzów z tym kwitnącym działem sztuki polskiej.

Jaskinię opiumową odkryła policja w Paryżu przy ulicy de l'Etoile, a właścicielka jej, pani Assim, wdowa po Chińczyku, lecz Francuzka rodem, została zaaresztowana. Po zamążpójściu, przywykła pani Assim bardzo szybko do używania opium, a gdy małżonek jej umarł, postanowiła zapoznać szersze koła z rozkoszami, wynikającemi z upajania się niebezpiecznym narkotykiem. Umeblowała tedy wielki salon na parterze chińskim sposobem, zapełniając go figurkami, parasolkami, wachlarzami, potwornemi maskami itp. i wśród tego egzotycznego otoczenia, goście jej oddawali się rozkosznym, pod wpływem opium powstałym, marzeniom. Goście ci zaś rekrutowali się z bogatych sfer mieszczaństwa paryskiego i arystokracji, a za dostarczane rozkosze płacili pani Assim według uznania, lecz zawsze hojnie. Od pewnego czasu zaczęły obiegać pogłoski o gorszących zajściach w „salonie“ pani Assim, co wywołało wdanie się policji. Gdy ajenci policyjni wtargnęli do „salonu“ ubiegłej soboty popołudniu, zastali tam dwie panie i czterech panów, palących opium. Obecni usiłowali się wymknąć, lecz wszystkie wyjścia były obsadzone policją i wypuszczono ich dopiero, gdy podali swoje nazwiska i adresy.

Dziennikarstwo w oblężonem mieście. W Kimberleyu, podczas czteromiesięcznego oblężenia, nie przestała wychodzić gazeta „Diamond Field Advertiser“. Bywały oczywiście dni, w których zaledwie zasługiwała jeszcze na miano dziennika, gdyż zawierała tylko zbiór wycinków ze starych numerów „Tit-Bits“, oraz innych czasopism. Niejednokrotnie też współpracownicy uciekali się do bibljoteki miejskiej i powtarzali epizody z zaczerpniętej stamtąd historji dawniejszej wojny w Transwaalu i oblężeń. Drukowano też artykuły i poezje, nadsyłane przez mieszkańców, którzy gorliwie, pomimo wszystko, czytali gazetę. Od czasu do czasu bywały wszakże i nowiny, — gdy up. umyślny posłaniec przywiózł niezbyt nowy numer „Cap Times'a“, który kosztował 5 fst. Wówczas nożyczki i klajster były w redakcji w wielkim ruchu, a czytelnicy „Diamond Field Advertiser'a“ zachwycali się nazajutrz świeżemi nowinami. Szczegóły te podaje jeden ze współpracowników pisma owego w liście do ojca w Londynie.

Na jubileusz Wojnowskiej znakomitej artystki sceny krakowskiej, wysłało Koło literacko-artystyczne telegram gratulacyjny.

Walne zgromadzenie „Krajowej wytwórczo-handlowej spółki przyborów szkolnych“ odbyło się w sobotę dnia 31 marca br. w obecności notarjusza p. Krokowskiego. Posiedzenie zagaił prezes dr. Antoni Kalina. Przedstawił on ogólny obraz rozwoju spółki, zaznaczając, że stowarzyszenie to, rozwija się należycie, zdążając konsekwentnie do celu raz powziętego, tj. do wyparcia z kraju wyrobów w zakres potrzeb szkolnych wchodzących. Liczba członków po dzień 31 grudnia z. r. wynosiła 170, a dziś wzrosła do 320

Po 31 grudnia 1899 kapitał udziałowy wynosił 4.535 koron, przychód 2.391 koron, rozchód 1.775 koron. Nastąpiły wybory.

Do dyrekcji weszli: pp. Jan Latour emer. urz. kol., Edward Heppe em. insp. kol., Stanisław Majerski prof. gimn.; na zastępców: pp. Edward Cenar naucz. lud., Roman Ciszewski naucz. lud., Roman Celiński prof. gimn. Do rady nadzorczej wybrani zostali jednogłośnie: pp. Mikołaj Budzanowski naucz. lud., Wojciech Lerch urz. Banku zalicz., Franciszek Bizoń prof. gimn., Romuald Kwiatkowski nauczyciel lud. Do komisji rewizyjnej p. Paulin Targoński.

Ze Stanisławowa donoszą, iż radca dworu przy najwyższym trybunale administracyjnym p. Hensel, przesłał do komitetu wyborczego pismo, w którym oświadcza, że nie ubiega się o mandat poselski do rady państwa z m. Stanisławowa i że w razie wyboru mandatu tego nie przyjąłby. Pozostał więc tylko jeszcze jeden kandydat dr. Bronisław Łoziński, którego wybór zdaje się być zapewnionym.

Wiec ruski odbędzie się dziś w Stanisławowie.

„Gwiazda“ stanisławowska mianowała gubernatora banku austro-węgierskiego dra Leona Bilińskiego członkiem honorowym. W tych dniach wyjedzie do Wiednia deputacja „Gwiazdy“ stanisławowskiej, aby drowi Bilińskiemu wręczyć dyplom członka honorowego. Dr. Biliński uwiadomiony o tej uchwale walnego zgromadzenia podziękował serdecznie za to odznaczenie.

Dola żołnierza. W „Głosie przemyskim“ czytamy: Przy 10 pp. w Przemyślu w 8 kompanji służy szeregowiec Kram. Stawał on do raportu celem wniesienia prośby Przed raportem opatrywał żołnierzy kapral, Hisperski. Kramowi brakował przy bucie kawałek obcasa. Hisperski uderzył go w twarz, tak, że Kram stracił natychmiast przytomność. Na polecenie lekarza został odstawiony do przemyskiego szpitala wojskowego, gdzie przeleżał 13 dni, a lekarz pułkowy, dr. Majewski, stwierdził pęknięcie bębenka usznego w lewem uchu i wniósł doniesienie do komendy twierdzy. Kram na lewe ucho ogłuchł.

Rusyfikatorzy. Ruskie pismo ludowe „Swoboda“, napada na naczelników gmin w powiecie przemyskim, że używają gminnych pieczątek polskich, zamiast ruskich, w „czysto ruskich“ wsiach. Już sama nazwa tych wsi wskazuje, jakie to „czysto ruskie“: Nakło, Jaksmanice, Walawa, Mańkowice, Dunkowice, Orzeszkowce, Maćkowice, Ujkowce, Łętownia itp. No i nie mamy racji, pisząc, że Rusini anektują dla siebie żywioł polski?

Hrabia Lonyay zaskarżony. We czwartek w sądzie powiatowym 10 okręgu w Budapeszcie, wydarzył się sensacyjny epizod. Sędzia, prowadzący rozprawy, dr. Mikołaj Endler, przywoływał strony, a między innemi wymówił nazwisko: „Hrabia Elemer Lonyay!“ Zapanowała cisza i oczy wszystkich zwróciły się na drzwi, oczekując wejścia hrabiego. Jednak hr. Lonyay nie jawił się: dla procesu nie chciał opuścić rozkosznego Miramare, ale nawet zastępcy swego nie przysłał. Adwokat strony skarżącej chciał naturalnie wyzyskać tę okoliczność i zażądał zaocznego skazania. Wówczas sędzia poddał rewizji arkusz doręczeń i oświadczył, że zaocznego wyroku wydać nie może, bo wezwanie nie zostało formalnie doręczone, według bowiem relacji sługi sądowego, nie jest znane mieszkanie hr. Elemera Lonyaya. Naturalnie, że po takiem oświadczeniu wybuchł śmiech homeryczny, bo jakkolwiek sąd urzędownie o tem nie wie, gazety całego świata piszą od 2 tygodni, że hrabia się w Miramare znajduje. Ostatecznie niewielka to sprawa, o którą proces wytoczono. Chodzi o maszynę, sprzedaną Lonyayom, Elemerowi i Gabrjelowi, przez budapeszteńską firmę Müller i Weiss. Firma ta otrzymała już zresztą swoje pieniądze, ale adwokat wytoczył proces dodatkowy o koszta procesu. Na razie będzie musiał czekać, póki nie będzie znane miejsce pobytu hrabiego, aby mu można pozew doręczyć.

Ogólny związek hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, Kopernika 7, zawiadamia interesowanych, że z powodu świąt, odbędzie się targ w Krakowie (na Prądniku białym) już w poniedziałek, 9 kwietnia rb., zamiast we czwartek, 12 bm.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Favorita“, wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego; w środę po raz pierwszy „Futro bobrowe“, komedja w 4 aktach Gerharda Hauptmana; we czwartek „Straszny dwór“, opera; w piątek „Futro bobrowe“, komedja; w sobotę ostatnie przedstawienie operowe „Lohengrin“, opera.

* *Z Towarzystwa politechnicznego.* Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę dnia 4 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym: wykład p. architekty Jana Tarczałowicza p. t. „Renesans polski“.

* *Z Koła literacko-artystycznego.* W piątek dnia 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w „Kole“ odczyt dra Kazimierza Rakowskiego p. t. „Wybuch i organizacja powstania poznańskiego w r. 1848“. Wstęp dla członków „Koła“ z rodzinami oraz dla osób zaproszonych.

* *III. Posiedzenie naukowe* polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 3 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego Uniwersytetu, ul. Długosza.

* *Z Kasyna miejskiego.* W sobotę 7 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczór Tombola.

Bilety wstępu od poniedziałku 2 b. m.

* *Raut* na dochód kolonij wakacyjnych w Tuchli, odbędzie się w salach recepcyjnych lwowskiej dyrekcji kolejowej przy ul. Krasickich dnia 4 kwietnia b. r. W produkcjach koncertowych wezmą udział: p. Irena Bohusówna, prof. Wolfstahl, oraz artyści sceny lwowskiej pp. Józef Szymański i Józef Zejdowski. Uczestnicy rautu korzystają bezpłatnie z bufetu, urządzonego staraniem komitetu pań. Po zaproszenie na raut, — ktoby takowego nie otrzymał dla braku adresu, zgłaszać się należy w dyrekcji kolejowej, I. piętro, drzwi nr. 129.

Zmarli:

Juljan Sutowicz, prof. gimnazjalny, zmarł w Rzeszowie w 59 r. życia.

W Bykowie w gub. witebskiej zmarł Mikołaj ks. Radziwiłł, brat ks. Dominika Radziwiłła, właściciela Balic pod Krakowem. Jedna z sióstr śp. zmarłego zamężna była za śp. Zygmuntem Dembowskim b. prezesem gal. Tow. kredytowego ziemskiego i posłem sejmowym.

W Podłużu zmarła z Asłanów Jadwiga Dobrowolska Zerygiewiczowa przeżywszy lat 35.

Nowiny „z dnia“.

Lwów 1 kwietnia.

Ekscelencja dr. Stanisław hr. Tarnowski potrójny poseł do sejmu, a mianowicie wybrany z kurji większych posiadłości okręgu krakowskiego i z podwójnym głosem wirylnym jako prezes Akademji Umiejętności i rektor uniwersytetu krakowskiego, zawiadomił marszałka krajowego, iż jako wirylista wstępuje do klubu lewicy.

* * *

„Towarz. miłośników sceny“, które w czasie swojego dwuletniego istnienia zjednało sosobie dużo sympatji wśród puliczności lwowskiej, wniosło do namiestnictwa podanie o koncesję na codzienne przedstawienia. W związku z tem przemieniło towarzystwo swój charakter, zmieniając się na przedsiębiorstwo akcyjne, którego celem będzie uzbierać potrzebne kapitały na wybudowanie we Lwowie drugiego gmachu teatralnego. Nowy ten teatr nazywałby się „ludowym“, a najdroższe w niem miejsca kosztowałyby jedną koronę.

* * *

Prof. Thullie wniósł na ręce rektora politechniki p. Niementowskiego swoją rezygnację, motywując ją znużeniem, spowodowanem słabem zdrowiem. Ustnie w tej sprawie oświadczył prof. Thullie rektorowi p. Niementowskiemu, że dlatego wstrzymywał się z wniesieniem swej rezygnacji aż do chwili nastania normalnych stosunków na politechnice, aby się nie wydawało, że on ustępuje pod presją wywieraną w tym kierunku przez słuchaczy.

Część młodzieży, dowiedziawszy się o tem postanowieniu prof. Thulliego, uchwaliła udać się do niego z prośbą, aby odstąpił od swojego zamiaru.

* * *

W sali zboru izraelickiego przy ul. Bernsteina, odbyło się wczoraj bardzo liczne zgromadzenie żydowskie. Tematem obrad była sprawa wodociągowa w mieście Lwowie, a zebranie odbyło się pod przewodnictwem właściciela licznych realności, p. Filipa. Po ożywionej dyskusji, w której między innymi zabierali głos właściciele realności pp.: Mehrer, Losch, Reif i Renzer, uchwalono jednogłośnie wysłać do p. prezydenta m. dra Małachowskiego deputację, z należycie umotywowaną prośbą, aby w dzielnicach, zamieszkałych przeważnie przez żydów, liczono na dobę nie 40 do 50 litrów wody na głowę, jak projekt ustawy wodociągowej proponuje, ale 90 do 100 litrów.

* * *

Panna Zofia Czaplińska, do niedawna znakomita artystka teatru skarbkowskiego, która — jak wiadomo — wyjechała do Ameryki, wychodzi tam zamąż. Małżonkiem jej będzie niejaki p. Worther, który posiada ni mniej, ni więcej, tylko 12,000.000 dolarów majątku. Zapoznanie się p. Czaplińskiej z p. Wortherem nastąpiło w bardzo oryginalnych okolicznościach. Artystka, wysiadając z pociągu, potknęła się, a padając, wpadła w objęcia przechodzącego właśnie tamtędy p. Worthera.

Wiadomość o zamążpójściu panny Czaplińskiej przyszła do Lwowa od niej samej. Donosi ona o tem swej przyjaciółce pani Kasprowiczowej.

* * *

Wszystkie powyższe „sensacyjne wiadomości“ umieszczamy na odpowiedzialność naszego sprawozdawcy, który udzieliwszy ich nam, zaręcza, iż one nie potrzebują sprawdzenia, bo dziś jest..... *prima aprilis!...* *Nik.*

Rodociowi do albumu.

(*W odpowiedzi na wiersz pt. „Co to jest miłość“.*)

Co to za natura kocia, u tego Rodocia!
Drapał nas aż do krwi — pokąsał czasami,
A teraz, to się niby rozczula nad nami,
I schowawszy pazurki, mruczy, grzbiet wygina —
Lecz zdradza Cię, Rodociu, Twoja kocia mina!
Piszesz hymny i żądasz, by inni pisali —
A wiesz, że będą drapać. Czyż to Cię ocali?...
Zapóźno do poprawy wziąłeś się mój kocie,
Dobrze znane kobietom „fraszki“ Twe... Rodocie...
Nie udawaj więc skruchy — dawne ciężą winy!
Nie złapiesz dziś już kobiet na Twe kocie miny.
Nie wywołujże wilka z lasu, pókiś cały,
Bo rozszarpią Cię myszki, choć takiś jest śmiały!...

Ewelina E...

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Na sobotniem przedstawieniu „Halki“, zgotowała publiczność serdeczną owację pani Arklowej i panu Myszudze. P. Myszuga śpiewał prześlicznie, a arję „Szumią jodły“ musiał powtarzać. Panią Arklowę darzono również hucznymi oklaskami. Obojgu artystom wręczono kwiaty.

„Przewodnika Kołek rolniczych“, wydawanego nakładem zarządu głównego Kółek rolniczych (Lwów, Wałowa 3), wyszedł nr. 7.

Nowa gałęź przemysłu domowego.

Z Tow. szkoły ludowej otrzymujemy następujące pismo:

Jakie znaczenie ma przemysł domowy dla ogólnego dobrobytu ludności, dowodzić nie potrzeba, zwłaszcza, jeżeli ma się na myśli Galicję, kraj przeważnie rolniczy, znajdujący się w niepomyślnych warunkach dla rozwoju przemysłu fabrycznego. Przemysł domowy oprócz tego, że setki tysięcy mógłby przysporzyć ubogiej ludności, ma jeszcze tę moralną wyższość nad fabrycznym, iż wykonywany w domach nie rozrywa związków rodzinnych, ale owszem zacieśnia je przy wspólnej pracy u ogniska domowego i chroni ludność wiejską przed zupełnem sproletaryzowaniem. — Co więcej, oświata i umoralnienie bez równoczesnego krzewienia cnót ekonomicznych wśród ludności, będzie zawsze tylko środkiem połowicznym, nie przynoszącym nigdy oczekiwanych rezultatów. Wobec tego przemysł domowy przedstawia się jako jeden z najskuteczniejszych środków zaradzenia przysłowiowej nędzy.

A ileż to jego gałęzi leży u nas odłogiem. Przeciętnie się nawet nie wie, że wielka ilość artykułów sprowadzanych z zagranicy, nie jest wyrobu fabrycznego, lecz pracy ręcznej i wytwarza się wskutek zużytkowania bezroboczego czasu przez ludność wiejską.

W imię dobra społecznego Koło pań lwowskiego Tow. Szkoły ludowej postanowiło zająć się poważnie drobnym przemysłem domowym. — Akcję próbną rozpoczęło na razie od artykułów najdrobniejszych, bo uczenia dziewcząt wiejskich i miejskich roboty guziczków do bielizny. Gdy początek wydał niespodziewanie dobre rezultaty, a postęp w robocie jest tak pomyślny, że guziczki tutejszego wyrobu już teraz stają na równi z zagranicznymi wyrobami tego rodzaju i odpowiadają wszelkim wymaganiom, a liczba robotnic ciągle wzrasta — udaje się Koło pań Tow. Szkoły ludowej z prośbą do publiczności, a w szczególności do pań o łaskawe poparcie jego usiłowań. Cała pomoc polegać będzie na pamięci, gdzie tych guziczków nabyć można i dobrej woli nabycia ich w wymienionych sklepach, gdyż sprzedają się po cenie ogólnie w sklepach przyjętej.

Pamiętajmy, że najwyższą dobroczynnością nie jest dobroczynność uliczna, popierająca próżniactwo, lecz podanie pomocnej ręki temu, kto chce pracować, a umiera z głodu dla braku zbytu swojej pracy. — Niech nasza miłość Ojczyzny — jak powiedział Ujejski — nie będzie tylko od święta, ale powszednią, codzienną, trwałą i stałą, czynną w każdej godzinie i minucie, nietylko na okaz, ale także w sprawach najdrobniejszych i najbardziej ukrytych, a wtedy stanie się siłą prawdziwie twórczą prowadzącą nas niespostrzeżenie, ale pewnie ku lepszej przyszłości.

Spodziewamy się, że nikt z kupujących i sprzedających nie odmówi nam swej pomocy. My z naszej strony odwdzięczając się, ogłaszać będziemy wynik działalności w pewnych odstępach czasu z myślą, że prasa swych łamów nam nie odmówi.

Guziczków wyrobu krajowego, oraz bliższych informacyj udzielą: Bazar dla przemysłu krajowego, Lwów, plac Halicki; handel p. Heleny Jaworskiej, Lwów, ul. św. Szymona l. 2 (z ul. Batorego na ul. Chorążczyzny); handel chrześcjański p. Antoniny Ertel, Lwów, ul. Fredry; handel p. Goertza w Kołomyi; handel pp. Porębskiego i Zimlera, Kraków, rynek.

Izba sądowa.

Berlin 30 marca 1900.

(Z państwa „dobrych obyczajów“).

Wczoraj rozpoczął się w Berlinie proces bankiera Augusta Sternberga, przypominający bardzo głośną swego czasu sprawę rewelacyj „Pall mall Gazette“. Tylko, że przed sądem berlińskim staje jedno wyuzdane indywiduum podczas gdy na londyńskim procesie o wiele więcej figur zarówno z lordów jak i świata finansowego było skompromitowanych. W sprawie Sternberga, pisaliśmy kilkakrotnie w czasie toczącego się śledztwa, obecnie ten monstrualny proces wszedł w fazę rozstrzygnięcia.

Na ławie oskarżonych zasiada bankier August Sternberg, urodzony w Frankfurcie w r. 1852, dwa razy już karany za wykroczenia przewidziane § 2491 kodeksu karnego, grzywnami 1400 i 4000 marek. Oskarżenie opiewa, że Sternberg dopuszczał się zbrodni uwodzenia dziewcząt nieletnich poniżej lat 14. Do rozprawy powołano około 100 świadków, z czego 23 przypada na oskarżenie, a 77 powołali obrońcy. W liczbie świadków znajduje się dwoje dziewcząt: Frida Woyde i Marja Fowinnasson, obie nie mające jeszcze lat 14, komisarz kryminalny v. Freskow i inni jeszcze urzędnicy. Przybyć ma jeszcze jako świadek aktorka z Paryża, Klara Fischer. Prócz tego wiele dziewcząt nieletnich staje do sądu w towarzystwie matek; niektóre doroślejsze siedzą w więzieniu, a dwie skute ze sobą przyprowadzono do sądu z Chociebuża.

Z więzienia także przyprowadzono świadka dyrektora Luppa. Jednego świadka, mianowicie Antę Fischer, którą długo szukano, znaleziono ukrywającą się w pewnej cukierni niedaleko sądu: sprowadzono ją i zamknięto. Jako świadków odwodowych powołano do rozprawy asesora rządowego hrabiego Walterslebena, rektora Hartla, nauczyciela Klewego, wielu prywatnych detektywów, literata Ritterheusa i kilkunastu strażników. Jako znawcy sądowi fungują: fizyk sądowy dr. Strämer i znany specjalista chorób nerwowych dr. Albert Moll. Sternberga broni adwokat dr. Sello.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, wniósł prokurator Romen na tajność całego przebiegu rozprawy, co też sąd uwzględnił i wyprosił ze sali licznie zebraną publiczność, żądną wrażeń.

Sprawa ta budzi w Berlinie olbrzymią sensację.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1854, padła główna wygrana w sumie 210.000 koron na serję 378 nr. 34; druga wygrana 21.000 koron na serję 3192 nr 15. Wylosowano prócz tego w dniu dzisiejszym 73 seryj, a zawarte w nich numera, wygrały po 630 koron.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·76 do 7·77, na maj-czerwiec od 7·77 do 7·78, na jesień od 7·98 do 7·99; żyto na wiosnę od 6·76 do 6·78, na maj-czerwiec od 6·82 do 6·84, na jesień od 6·97 do 6·98; kukurydza na maj-czerwiec od 5·72 do 5·73, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·82 do 5·83; owies na wiosnę od 5·34 do 5·35, na maj-czerwiec od 5·37 do 5·38, na jesień od 5·66 do 5·67; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 33·50 do 34·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silniejsza.

— **Budapeszt** 2 kwietnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·60 do 7·61, na październik od 7·63 do 7·64; żyto na kwiecień od 6·41 do 6·43, na październik od 6·63 do 6·64; owies na kwiecień od 4·92 do 4·93, na październik od 5·30 do 5·32; kukurydza na maj od 5·43 do 5·44, na lipiec od 5·53 do 5·54; rzepak na sierpień od 12·80 do 12.90. Oferty na pszenicę żywe. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

Wojna.

(**Telegramy „Dziennika polskiego“**).

Londyn 1 kwietnia. Depesza lorda Robertsa z Bloemfontein pod datą wczorajszą donosi. Wszystkie otrzymane tu wiadomości wskazują na to, że nieprzyjaciel opuszcza Brandfort i posuwa się w kierunku północnym. Straty przy wczorajszej walce były znaczniejsze niż pierwotnie podano. Po stronie Anglików padło 2 oficerów i 10—19 żołnierzy (liczba nie jest dokładna) rannych zaś 8 oficerów i 159 żołnierzy.

Londyn 1 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Bloemfontein: Przy starciu koło Caree Boerowie stawiali przez 3 godziny silny opór i utrzymywali gwałtowny ogień. Mieli oni jedno działo ustawione na pagórku i strzelali dość skutecznie. Piechota angielska zaatakowała środek Boerów i zabrała wielu do niewoli. Konnica zaatakowała oba skrzydła Boerów, którzy cofnęli się następnie zabierając z sobą swoich zabitych i rannych. Anglicy zajmują obecnie bardzo korzystne stanowisko, z którego mogą dokładnie obserwować wszystkie zajścia w Brandfort. Kilku farmerów tutejszych przyłączyło się do Boerów, zostawiając w farmach swoje żony i dzieci w przypuszczeniu, że Anglicy nic im złego nie zrobią.

Londyn 2 kwietnia. Biuro Reutera donosi pod datą 31 marca z Buszmanskop: Oddział pod dowództwem pułkownika Broadwoosa, złożony z jazdy, dwóch bataljonów piechoty i z konnych strzelców (ci ostatni pod dowództwem pułk. Pilchera stacjonowani byli w Thaba-Noho) musiał ostatniej nocy cofnąć się, gdyż zbliżyły się wielkie przeważające siły Boerów. Wojsko angielskie maszerowało na południe od rzeki Modder koło Bloemfontein, gdzie przybyło o godz. 4 rano i rozłożyło się obozem. Nad ranem rozpoczął nieprzyjaciel rzucać granaty. Broadwoos z swoim oddziałem pomaszerował dalej, reszta zaś wojska pozostała. W dalszym marszu dostał się Broadwos do głębokiego łożyska rzeki, gdzie ukryci byli Boerzy. Przyszło do walki, po której oddział Broadwoosa wraz z sześciu działami został przez przeważające siły Boerów wzięty do niewoli. Straty w zabitych nie są znaczne.

Dywizja jen. Colville, która dziś rano opuściła Bloemfontein przybyła do Buszmanskop.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Z sejmów.

Opawa 1 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono naprzód szereg próśb o subwencję, poczem wywiązała się dłuższa rozprawa nad wnioskiem szląskiego wydziału krajowego w przedmiocie popierania przemysłu domowego i tkackiego. W końcu przyjęto wnioski wydziału krajowego w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z dodatkowym wnioskiem posła Hrubego, żądającym utworzenia korporacji tkackiej w Beskidach.

Insbruk 1 kwietnia. Wczoraj pojawili się w sejmie dwaj posłowie włoscy. Poseł Ricabono wniósł interpelację w przedmiocie stosowania ustawy prasowej w wypadkach obrazy religji i obyczajności i żądał, aby w takich razach ścigano winnych subjektywnie.

Dżuma.

Sidney 2. kwietnia Zdarzyło się tu wczoraj znowu 11 wypadków dżumy, z tych dwa śmiertelne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 2 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego przedłożył minister skarbu Lukacs projekt do ustawy w sprawie zniesienia stempla kalendarzowego i inseratowego z d. 30 czerwca 1900.

Śnieżyca.

Wrocław 1 kwietnia. Od wczoraj pada tu silny śnieg, ruch w mieście bardzo utrudniony, połączenie telefoniczne z górnym Śląskiem przerwane.

Wiedeń 1 kwietnia. Z powodu zasp śnieżnych na wielu linjach lokalnych Austrji dolnej i na Morawach ruch ustał, także komunikacja między Wiedniem a Bernem morawskiem jest ograniczona.

Wiedeń 2 kwietnia. Po wczorajszym śniegu, nastał dziś w nocy dość silny mróz.

Kraków 1 kwietnia. W teatrze krakowskim odbyło się wczoraj uroczyste przedstawienie dla uczczenia 30-letniego jubileuszu Pauliny Wojnowskiej. Dano „Szlachectwo duszy“ 3-aktową sztukę Jana Chęcińskiego „i „Łobzowianie“ Anczyca. Teatr był przepełniony. Po pierwszym akcie „Szlachectwa duszy“ przy otwartej scenie urządzono jubilatce owację. Wygłosił do niej przemowę dyrektor Kotarbiński, poczem ofiarowano jej 2 srebrne wieńce laurowe od teatru krakowskiego i warszawskiego, mnóstwo innych wieńców i kwiatów, a od publiczności spory worek z pieniędzmi. Następnie odczytano mnóstwo telegramów i listów. Ze Lwowa nikt nic nie nadesłał.

Kraków 1 kwietnia. Sekcja rady miejskiej skarbowa i prawnicza rozpoczynają w poniedziałek obrady nad regulaminem wodociągowym. Projekt magistratu proponuje wymierzanie należytości podług wodomierza. Pewna ilość wody na głowę mieszkańców będzie zupełnie wolna od opłaty, poza tem za każdy metr sześcienny, stosownie do przeznaczenia woda, kosztować ma 10 do 12 ct., a dla wodotrysków prywatnych po 25 ct. Dla celów przemysłowych i wodoleczniczych magistrat proponuje przyznawanie stosownego rabatu.

Kraków 1 kwietnia. Wydział krakowskiej rady powiatowej pod przewodnictwem wiceprezydenta Skirlińskiego, obradował nad kwestją pomocy dla ludności dotkniętej klęską powodzi. Uchwalono z pożyczki 40.000 koron, zaciągniętej przez powiat krakowski, rozpożyczyć 17 gminom ogółem 15.000 koron w zaliczkach po 20—80 koron na głowę. W najuboższych gminach starostwo będzie udzielać bezzwrotnych zapomóg w ziemniakach i jęczmieniu do łącznej kwoty 5000 koron, równocześnie mają być podjęte w gminach powiatu roboty publiczne kosztem około 24.000 koron.

Wiedeń 1 kwietnia. Jak „Neue freie Presse“ donosi, rząd spowodowany licznemi skargami przemysłowców, postanowił zwołać ankietę w sprawie zamierzonego podwyższenia cen węgla.

Wiedeń 1 kwietnia. Podług „Wiener Abendpost“ ministerstwo skarbu zawiadomiło zarządy centralne, że zostały już wyznaczone sumy do rozdziału zapomóg państwowych dla djurnistów i personalu pomocniczego. Ponieważ w ogóle wyznaczono do rozdziału 600.000 koron, przeto tak samo, jak w roku ubiegłym uwzględnieni zostaną przedewszystkiem djurniści, którzy pracują już czas dłuższy.

Praga 1 kwietnia. „Narodni Listy“ donoszą, iż rząd po zamknięciu sesyj sejmowych zamierza na dzień 5 maja br. zwołać ponownie konferencję ugodową.

Berno 1 kwietnia. Tak zwana rada konferencji interparlamentarnej, w której każde państwo reprezentowane jest przez 2 deputowanych, zwołana została na 19 kwietnia. Austrję reprezentują w radzie tej posłowie Pirquet i Włodzimierz Gniewosz.

Wiedeń 2 kwietnia. Na ogólnych audjencjach przyjął dziś cesarz między innymi burmistrza Luegera i posła ks. Liechtensteina.

Minister dla Czech Rezek wyjechał dziś w towarzystwie radcy sekcyjnego Vilani'ego do Pragi.

Paryż 2 kwietnia. Następstwem drażliwej wymiany listów otwartych pomiędzy hrabią Luberchac a baronem Robertem Rotszyldem będzie jak się zdaje cały szereg pojedynków. Oto Michał Ephroussi, który uczuł się dotkniętym wyrażeniami zawartemi w listach Luberchaca do Rotszylda, wyzwał hr. Luberchaca na pojedynek. Następnie niejaki p. Alari wyzwał na pojedynek hrabiego Dijon, z powodu listu tego ostatniego do hr. Luberchaca, wywołanego aferą Luberchac-Rotszyld. Wreszcie hr. Luberchac w piśmie ogłoszonem w „Soir“ wyzwał bar. Edwarda Rotszylda, syna Alfonsa.

Londyn 2 kwietnia. „Times“ donosi z Buenos Ayrez pod d. 29 marca: Od niedzieli pada tu niezwykle rzęsisty deszcz, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. Północna, południowa i wschodnia część miasta znajduje się pod wodą. Ruch pociągów poczęści wstrzymano. Obawiają się, iż wskutek powodzi ucierpi bardzo kukurydza i przenica.

Wieden 2 kwietnia. Ruch na liniach kolejowych Wiedeń-Strelitz, Wieden-Marchegg i Wiedeń-Bruck nad Litawą odbywa się zupełnie normalnie.

Leoben 2 kwietnia. Radca górniczy Klein udał się do Eisenerz celem przeprowadzenia tam śledztwa z powodu nieszczęśliwego wypadku, jaki się wydarzył w dniu 31 marca.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z uniwersytetu. Pan Stanisław Franciszek Sikorski, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wczoraj przedpołudniem w sali inauguracyjnej lwowskiego uniwersytetu, odbywała się niezwykła uroczystość. Promowano pierwszych trzech doktorów medycyny. Są nimi pp.: Kielanowski Bolesław, Mańkowski Henryk i Pręgowski Piotr. W sali zjawiło się całe prawie gremium profesorów, bardzo wielu słuchaczów uniwersytetu, oraz wiele pań, ciekawych tego pierwszego aktu, jaki święcił na naszym uniwersytecie fakultet medyczny. Aktu promocji dokonali: rektor prof. Abraham, dziekan dr. Prus, oraz promotor prof. Kadyi.

Z wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich otrzymujemy następujące pismo: Wydział towarzystwa nie zajmował się na żadnem z posiedzeń sprawą agitacji teatralnej i wszelkie doniesienia w tym względzie są zupełnie niezgodne z prawdą.

Mordercy. W Dukli uwięziono kilku żydów tamtejszych, pod zarzutem zamordowania włościanki.

Zabobony. W pewnej wsi pow. skolskiego umarł stary człowiek na uwiąd starczy. Lecz we wsi panuje dyfterja i szkarlatyna. Umierają dzieci na tej samej ulicy, gdzie nieboszczyk żył — w lot więc gruchnęła po wsi wieść, że nieboszczyk jest upiorem, pożera dzieci i to tem pewniej, gdyż przy jego grobie znajduje się krew i otwór (pewnie zrobiony kołem). Schodzą się ludzie i postanawiają, że grób jego trzeba rozkopać i przewrócić go twarzą na dół. Dowiedział się o tem miejscowy wójt i grożąc doniesieniem, sprawę załagodził. Przed kilku laty zdarzył się wypadek podobny w Rożance i zasądzono wówczas kilku gospodarzy za profanację grobu i zwłok.

Karty okrężne. Na wniosek lwowskiej dyrekcji kolei państwowych wprowadzone zostaną z dniem 1. czerwca, nowe karty okrężne, tańsze od dawnych o 33 prc. Używane będą na kolejach krajowych. Będzie to bardzo wielką dogodnością dla wyjeżdżających do miejsc kąpielowych.

Wpisy na politechnice przedłużono uchwałą ministerjalną od 3 do 6 b. m.

Ekscesy żołnierzy. W Tarnopolu trzej dragoni insultowali onegdaj w nocy feldwebla, który odebrał jednemu z nich pałasz. Rozwścieklenі rzucili się na cywilnych przechodniów. Wracał właśnie tą drogą staruszek Stanisław Seja, emerytowany urzędnik Wydziału krajowego z żoną. Dragon pałaszem staruszce twarz pociął, a mężowi głowę roztrzaskał tak, że nieszęśliwy prawdopodobnie zginie.

Zamach kurtyzany. Adwokat warszawski, Kornfeld, szedł w nocy z czwartku na piątek do swej „przyjaciółki“ Janiny R. i wchodził właśnie do sieni, kiedy błysło w ciemności, padł strzał i tylko cudem Kornfeld uniknął śmierci — kula zdarła mu jedynie skórę na tyle głowy. Kornfeld, ujrzawszy wymierzoną przeciw sobie lufę rewolweru powtórnie wymierzoną, chwycił za rękę postać niewieścią, w której poznał poprzednią swą „przyjaciółkę“ M., Paryżankę, która — jak się następnie okazało — pałała zemstą do rywalki, która jej miejsce zajęła, a równocześnie i dla jej opiekuna. Poczęło się szamotanie między Kornfeldem a zaciekłą Francuzicą, której rezultatem pozostał na placu boju... połamany parasol. Nareszcie waleczny adwokat, upatrzywszy stosowną chwilę, wbiegł do mieszkania nowej swej „przyjaciółki“ i zamknął drzwi na klucz, a M. pospiesznie udała się na ulicę. Zawiadomiony o wypadku przez jakąś lokatorkę rewirowy, udał się do mieszkania R. i stąd razem z p. K. pojechał do kancelarji cyrkułu X. Tutaj też przybyło pogotowie, które opatrzyło ranę na głowie p. K. Po otrzymaniu opatrunku i spisaniu protokołu, p. K. udał się dorożką do domu, gdzie pozostanie leczony kilka dni, gdyż rana nie jest ciężką. Na miejsce wypadku przybyły natychmiast władze policyjne, oraz sędzia śledczy III rewiru. Sprawczynię zamachu niebawem, o g. 3 nad ranem, aresztowano w jej mieszkaniu na ul. Senatorskiej nr. 4.

Ekscesy w Jazłowcu. W Jazłowcu powstała w szynku tamtejszego dzierżawcy propinacji Hersza Goldschlägera wymiana słów między nim, a dwoma gospodarzami Hawryłem Strugarem i Junem Strugarem, przyczem Hawryło Strugar w ten sposób poturbował Goldschlägera, że tenże w bojaźni przed gorszemi następstwami opuścił szynk i musiał szuszukać schronienia w prywatnym domu. Obaj gospodarze wyjęli z otwartej szuflady kwotę 30 koron i następnie potłukli szkła znajdujące się w szynku i zniszczyli drzwi i wszystkie okna karczmy. Po chwili udali się w pobliżu mieszkającego Mendla Niederhoffera i zniszczyli także u niego okna, drzwi i znajdujący się na podwórzu kurnik z desek. Obu aresztowano.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 2 kwietnia.

(*fr.*) Kwietniowe obroty rozpoczęto na giełdzie bardzo znaczną haussą walorów kolejowych. Niektóre z nich, jak np. Statsbahny, mają obecnie kurs tak wielki, jakiego nie miały od kilku lat. Zniżka dzisiejsza miała swe źródło głównie w niepomyślnych doniesieniach o stanie zasiewów na Węgrzech, które jakoby ucierpiały wielce skutkiem ostatnich kaprysów aury i przez to obniżają szanse żniw. Po części wpłynęły na tę zniżkę także ostatnie zamiecie śnieżne i przerwy komunikacyjne. Izba giełdowa zamierza zwrócić się do rządu z memorjałem, w którym prosić go będzie o to, by był dla prywatnych kolei względniejszym, gdyż wyśrubowane do niemożliwości podatki i nacisk rządowy, wywierany o dokonanie rozmaitych kosztownych inwestycyj, obniża rentowność kolei prywatnych i odstrasza publiczność od nabywania ich akcyj. — Los akcji kolejowych dzieliły także akcje bankowe i przemysłowe i prawie wszystkie zamknięto niższymi kursami.

Wiedeń 2 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 234·90, Akcje węg. Zakł. kred. 182·25, Akcje Anglobanku 124·75, Akcje Unionbanku 150·06, Akcje Laenderbanku 115·75, Akcje Bankvereinu 135·25, Akcje Bodencredit 252·50, Akcje gal. Banku hipotecznego 171·—, Akcje kolei państw. 131·80, Akcje kolei połudn. 24·70, Akcje tramw. lit. a) 135.—, lit. b) 130· . Akcje kol. Elbethal 123·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 138·50, Akcje Alpiny 262·50, Akcje Rima Muranji 307·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 566·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 179·—, Akcje tureckie tytoniowe 160·50, Oblig. węg. indemn. 92·80, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·55, Węgierska renta koronowa 93·75, 56 l. listy Tow. kredziems. 93·45, 4 proc. listy Bankn kraj. 94·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·—, 4 proc. listy Banku hi. —·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·35, Losy tureckie 121·55. Marki 118·60, Ruble 256·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 kwietnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola, K. Horodyski z Żabiniec. W. Halinkiewicz z Abbazji, S. Szmansky z Gracu, O Internitz z Stambułu, S. Kaiser z Troppau. F. Müntz z Berlina, T. Kanitz z Triestu, A Taugor z Bukarestu, R. Rablinski z Petersburga, W. Sokalski z Rossji. S. Goldbaum z Stuttgar.u, Z. Helling z Cöln o. R., O. Smolsky z Preszburga, K. Molasky z Neustadtu, W Jezierski z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. St. Tarnowski z Sniatyuki. W. Drahamowski z Kamionki strum.. I. Krzyżanowski z Hulozy, W. Czajkowski z Bobrki, M. Kurkowski z Warszawy, I. Fleischmann z Wiednia, I. Podlewski z Dunajowa, I. Gomann z Dornstadtu, I. Kostiach z Pragi, S. Tustanowski z Żurawia, Dr. A. Landesberger z Tarnopola, Podpor. Edmund Korhan z Jarosławia. A. de Laweand z Nicowa, I. Fiszer z Chametowa. A Löw z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Wnemu drowi Pelczarowi, który przez przeciąg długoletniej, ciężkiej choroby aż do ostatnich chwil zgonu naszej ukochanej matki, śp. Eleonory z Claisenów Hejdowej, w dzień i w nocy koił jej bole i z prawdziwem poświęceniem troskliwą otaczał ją opieką, dalej wszystkim z dala i z bliska, którzy w naszem nieszczęściu tak żywe okazywali nam współczucie, wreszcie wszystkim bez wyjątku, którzy przy eksportacji zwłok ostatnią jej oddali przysługę, wynurzamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“.

Drohobycz, 30 marca 1900.

Rodzina Hejdów.

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 12-go marca b r. Magistrat miasta **Tarnopola** rozpisuje konkurs na posadę adjunkta technicznego biura miejskiego z płacą roczną 3000 koron, dodatkiem aktywalnym rocznie w kwocie 600 koron i z prawem do trzech pięcioleci po 300 koron, z prawem do emerytury w razie stabilizacji.

Warunki następujące:

1. ukończenie studjów politechnicznych z dwoma egzaminami państwowym i co najmniej dwuletnia praktyka w dziale budownictwa,
2. prawo obywatelstwa austrjackiego,
3. dokładna znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie,
4. nieprzekroczony 40 rok życia,
5. nieskazitelny charakter.

Nadto obowiązywać będzie kandydata do tej posady zastrzeżenie, że praktyka prywatna, oraz wypracowanie planów na roboty w obrębie katastralnej gminy miasta Tarnopola tylko za pisemnem pozwoleniem burmistrza miasta w każdym pojedyńczym wypadku są dopuszczalne; przedsiębiorstwa zaś bezwarunkowo wzbronione.

Powyższa posada będzie nadaną prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego po przekonaniu się o odpowiedniej działalności kandydata może nastąpić stabilizacja. — Udokumentowane podania należy wnosić do Prezydjum Magistratu do dnia 30 kwietnia 1900 r., w razie gdyby kandydat zostawał w służbie bądź to rządowej, bądź autonomicznej ma być podanie kompetecyjne za pośrednictwem władzy przełożonej wniesione.

Magistrat król. miasta 257 3—3
Tarnopol dnia 26 marca 1900. **Łuczakowski** burmistrz.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40, 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50●	6·10††, 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.